

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

# CENZURKA

Wrzesień/Październik Nr 1 2022/2023 [92]



Rys. Martyna Rams

## **Skojarzenia Pani Dyrektor Małgorzaty Iwankiewicz**

Jestem: *i bardzo się z tego cieszę.*

Zapach/smak dzieciństwa: *budząca się wiosna po długiej zimie.*

Niezapomniane przeżycie: *jazda na łyżwach po zamrzniętych jeziorach. Teraz nie ma już takich zim.*

Autorytet: *jedne przestają się liczyć, rodzą się inne. Jednakże od jakiegoś czasu za bardzo ich już nie szukam.*

Lubię w sobie: *swoją niemalże bezgraniczną cierpliwość względem ludzi i biegu zdarzeń.*

Jestem dumna: *na pewno jest wiele powodów ku temu, ale za bardzo nie rozmyślam nad tym.*

W życiu szukam: *ludzi, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia.*

U ludzi cenię: *kompetencje, rzetelność, dystans wobec siebie i poczucie humoru.*

U ludzi nie toleruję: *arogancji, głupoty, nieuczciwości i braku tolerancji.*

Szkoła nauczyła mnie: *że wszystko może się zmienić w okamgnieniu i że nie ma problemów nie do rozwiązania.*

W szkole irytuje mnie: *ciągłe zmiany w przepisach prawa oświatowego.*

Lubię w szkole: *różnorodność i wielobarwność życia.*

Moja wewnętrzna pogoda: *pozwała mi nie zamartwiać się tym, co wydarzy się pojutrze.*

Prawdziwe szczęście: *trzeba umieć dostrzec.*

Perfekcyjny dzień: *to zależy, czego się po nim spodziewamy.*

Kiedy jest mi źle: *czytam od lat niezmiennie tę samą powieść.*

Przyjaciele: *bez nich świat byłby smutny.*

Najbardziej boję się: *staram się panować nad lękami. Mam klaustrofobię i tego zawsze się trochę boję.*

Potrafię wybaczyć: *nad tym trzeba ciągle pracować.*

Praca: *lubię swoją pracę.*



W wolnych chwilach: *odcinam się od zgiełku świata.*

Jestem uzależniona: *staram się być niezależna.*

Rozśmieszają mnie: *komiczne sytuacje w codziennym życiu.*

Wzruszają mnie: *szlachetni i dzielni ludzie.*

Niebo w gębie czuję: *uczty kulinarne to absolutnie nie moje hobby. Wolę bezchmurne niebo nad głową.*

Ulubione miejsce: *gdzieś we wszechświecie.*

Wymarzona podróż: *dookoła świata i trochę dalej.*

Film, który mnie ostatnio zachwyił: *zmienił moje życie.*

Aktualnie czytam: *zawsze co najmniej dwie rzeczy naraz. Obecnie czytam: „X, Y, Z. Prawdziwa historia złamania szyfru Enigmy” Dermota Turinga oraz “The really useful guide to Kings and Queens of England”.*

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój: *zachwyca mnie muzyka klasyczna, jednak nie słucham muzyki dla poprawy nastroju.*

Nigdy nie zrobię: *tego nigdy o sobie nie wiemy, dopóki nie staniemy przed próbą.*

Motto/sentencja/cytat: *Świat nie jest taki zły, świat nie jest wcale mdły, niech no tylko zakwitną jabłonie... – Agnieszka Osiecka*

Ostatnie zdanie: *Lubię niedopowiedziane historie.*

Opracowanie: Alisa Rykunova



### Beton

Niekreślonym jestem  
Bom żywy i żyjący  
Choć pewne schematy przybierający  
Inny  
Dzięk  
Naturalny i otwarty  
Szczerością nie przesadzający  
Czemuż nagle zastygający  
Nie zabierający głosu  
Dłoni nie potrafiący podnieść  
Na milimetr  
W głowie jedno okalające  
Nie muszę nic mówić  
Zaskakujący  
Bom nie zmuszony  
A czuję powinność mówienia

Małgorzata Banasiak

### Jesienna nadzieja

Jak bez światła, tak istnieje zgubna nadzieja,  
Co zniką jak nagła, mroźna zawieja.  
Iskra niewielka, jasna, cicha, tłąca,  
fałszywie swoim światłem kojąca:  
„Nadzieja da ukojenie!” tak mędrcy prawili,  
A słowami tymi różne ludzkie serca poili.

My, tak ślepo odporni na ten lichy świat,  
uderzający zewsząd nieszczęściami jak bat.  
Ślepo... a rozdzieleni przedziałami ze szkła  
i odpowiedzialni za równy podział tego zła.  
Nikt nie baczy czy coś jedzie czy też nie,  
do przodu, na oślep, za tłumem każdy łgnie!

Samotnym stapać dano po tłocznych ulicach.  
Nikt nie zauważa w ich oczach i na ich licach,  
tej kropli drobnej srebrzystej łzy uwolnionej,  
przez nich jakimś dziwnym trafem upragnionej,  
mającej ugasić to niezliczone pragnienie,  
daną im przez różne i wielkie złudne nadzieje.

Nadzieję tą żywą lecz nieistniejącą,  
- co jak co, ale cierpienie kojącą -  
ulotną jak deszcz, błagierską jak lustro,  
co uderza, co kłamie tak pusto.

Bez sensu stworzone środki,  
otulające jak owiec stado płotki.  
Niezdolne do użycia żadnego,  
Chodź przeznaczone są do tego.

Więc po co to wszystko? - ktoś spyta.  
Po co nadzieje tworzyć? - inny zapyta.  
- By niektórym milej było przy ich życiu ostać,  
A innym z niego rezygnować, lub w cierpieniu zostać.

Witt



Rys. Patrycja Dasiewicz

### Ira

Pytanie do świata tego mam:  
Skąd się gniew bierze i jego tysiąc ran?  
Po co powstał on w ogóle,  
Skoro postrach i zniszczenie niesie sam?  
Skoro postrach i zniszczenie niesie sam,  
Dlaczego ciągle używamy go?  
Dlaczego wciąż jest on wśród nas?  
Zamiast szczęścia i radości tak rzadkiej już w nas.

Zamiast szczęścia i radości, która  
Tak rzadko bywa już w nas.  
Częstszy smutek i nienawiść  
Wypływa z nieobcych nam ciał.

Dawid Ginczelewski

## *Człowiek*

*Matką zawsze będzie widziała swoje dziecko  
Jaką dziecko  
A nie jako odrębną jednostkę  
Z własnym rozumem  
I świadomością*

*Ludzką świadomość  
Czujemy że nasza jest jedyna  
Słuszna  
A zwierząt?  
A roślin?  
Pusta, bez duszy*

*Czym jest dusza?  
Czy czymś więcej niż wytworem wyobraźni?  
Mierzyl, badali  
Lecz nie dokonali  
Nauka oznaczyła wymysłem religii  
Więc dlaczego każdy z nas ją poczuwa?*

*Poczuwamy się, by zmieniać ludzką myśl  
By wpływać na ich psychikę  
I układy immunologiczne  
By zabawiać się ich głupotą  
By na końcu  
Zmieniać w zabójcze maszyny*

*Maszyny liczące, telefony, komputery  
Chcesz mi powiedzieć że mój umysł*



*Rys. Patrycja Dasiewicz*

*Jak by się zdawało niezwykle złożony  
Tak naprawdę algorytmem jest?  
Niczym nie różniący się...  
...Od algorytmów sztucznej inteligencji?*

*Małgorzata Banasiak*

## **opowiadanie**

---

### **Winx: Amithia, czytaj wyjątkowa**

**Opowiadanie jest pisane na podstawie serialu oraz bajki "Winx". Jest dużo zmian, ale ogólny pomysł nie jest mój, zapożyczone są przykładowo imiona, a często też wygląd i niektóre cechy charakteru poszczególnych postaci. Mam nadzieję, że spodoba się wam moja historia w tym universum.**

**Będę pisać kolejne części, a to jest wstęp do całej przygody. MIŁEGO CZYTANIA!**

#### **I**

Stałam tam sama, przed wielką szkołą nazywaną Alfeą. Była wielka i piękna, nigdy nie widziałam takiej szkoły. Miałam tutaj zamieszkać przez następne cztery lata. Wzięłam swoje walizki i weszłam do środka, wtedy okazało się, że nie byłam sama. Właściwie jest tu więcej ludzi niż na wrocławskim rynku w okresie zimowym. Ku mojemu zaskoczeniu nikt nie lata, nie ma skrzydeł ani mioteł, wręcz przeciwnie każdy wygląda raczej normalnie? Grupki znajomych robią sobie zdjęcia, śmieją się, a co druga osoba właściwie siedzi na telefonie. Cóż, nie to, że spodziewałam się czegoś "magicznego", ale tak, spodziewałam się czegoś zupełnie innego. Rozglądałam się tak przez dłuższą chwilę, aż mój wzrok przykuła dziewczyna w lekko kręconych blond włosach za ramiona, która... cóż zabrzmiało to raczej dziwnie, ale podrzucała kulkę światła, jakby się tym bawiąc. To takie dziwne i nieprawdopodobne, ale tak chyba teraz będzie wyglądać moje życie.

Dziewczyna spojrzała na mnie (chyba zauważyła jak się jej przyglądam, co właściwie nie było trudne, byłam tak zszokowana, że nawet się z tym nie kryłam), a kulka z jej palców po prostu zniknęła. Popatrzyłam jej w oczy i od razu odwróciłam wzrok - blondynka nie wyglądała na najmilszą. Wtedy usłyszałam...

-Ty jesteś Amithia?

-Tak, to ja - odpowiedziałam .

- Jestem Stella, mam cię zaprowadzić do pani dyrektor Faragondy

Nie opierałam się, a chwilę później byłam już w pięknym, tajemniczym, drewnianym gabinecie. Ze Stellą nie rozmawiałam zbyt długo, tak naprawdę nie wydawała się zbyt rozmowna. Inaczej, nie wydawało się, że chce rozmawiać ze mną. Nie przeszkadzało mi to jednak, była starsza i wydawała się dość popularna. Chyba każdy na korytarzu powiedział jej uśmiechnięte "cześć", które strasznie pragnęło jej uwagi, a ona tylko uśmiechała się i przewracała oczami.

Gdy znalazłam się w gabinecie, zauważyłam kobietę w raczej średnim wieku. Miała lekko siwe włosy, obstawiam 40-50 lat.

- Witaj Amithia - miała bardzo głęboki dorosły, kobiecy głos, który odbił się w moich uszach.

- Dzień dobry pani... - zacięłam się i postawiłam szybką spontaniczną kropkę.

- Faragonda, dyrektor Faragonda - uśmiechnęła się, a mój stres wyparował jak światło Stelli na dziedzińcu.

- Twój pokój znajduje się na drugim piętrze w skrzydle czarodziejek, zaprowadzi cię tam Stella. A tutaj - wyjęła średniej wielkości kartkę - jest twój plan lekcji. Gdybyś miała jakieś pytania lub zmartwienia jestem tutaj.

## II

Tym razem znajdowałam się przed pokojem numer 222 w miejscu, które nazywali "skrzydłem czarodziejek". Gdy wyszłam od pani dyrektor Faragondy, Stelli już nie było. Nie chciałam sprawiać niepotrzebnego nikomu kłopotu, więc do pokoju dotarłam sama, przy okazji robiąc sobie spacer. Przyłożyłam rękę do klamki, a ona, pomimo, że nie użyłam do tego żadnej siły, a wręcz zabrałam rękę od razu po dotknięciu jej, zaświeciła się lekko i opuściła w dół, otwierając drzwi. Magia, pomyślałam. Stałam tam jeszcze przez moment w ciszy i postanowiłam wejść do środka. Moim oczom ukazał się duży, wspólny pokój. Był okrągły, a dominującymi kolorami były niebieski oraz biały, wyglądał bardzo dobrze i czysto, a od niego odchodziły cztery równo rozłożone drzwi. Jak gdyby na ratunek z drzwi po prawej stronie energicznie wyskoczyła dziewczyna z wielką nieznaną mi rośliną w rękach. Była tak duża, że nie wiem, jak mnie zza niej dostrzegła, ale krzyknęła:

- TY MUSISZ BYĆ WSPÓLLOKATORKĄ Z POKOJU AISHY!!!

- Terra, przestań się wydzierać - powiedziała...

Stella?, czyli tutaj poszła.

- Amithia - dodała - no tak oczywiście - powiedziała, jakby obrażona.



**Mam nadzieje, że podoba Wam się wstęp do mojej historii :))) Byłoby mi bardzo miło gdybyście podzielili się swoimi opiniami, pisząc do mnie w wiadomości prywatnej na Instagramie @\_ririmka\_**

**Tutaj lista piosenek które oddają vibe tej historii oraz przyszłych części, tak dla klimatu:**

*Funreal* - Phoebe Bridgers

*Only Love Can Hurt Like This* - Paloma Faith

*Die first* - Nessa Barrett

*BABYDOLL (speed)* - Air Abdul

*Yellow* - Coldplay

*Ribs, Team, Royals* - Lorde

*Play with Fire(feat.Yacht Money)* - Sam Tinnesz, Yacht Money

*Dont Blame Me* - Taylor Swift

*People You Know* - Selena Gomez

*Aurelia Ririm Hrymak*



# skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Start roku szkolnego to, po wakacyjnym czasie wolności i luzu, spore wyzwanie dla nas wszystkich. Po wrześniowym zabieganiu i wchodzeniu w nowe tryby życia, nadszedł czas normalnej pracy, nieodłącznie związanej z kalendarzem szkolnym.

3 września odbyła się kolejna edycja Narodowego Czytania - akcji społecznej, propagującej znajomość literatury narodowej. Tym razem jej lekturą były *Ballady i romanse* Adama Mickiewicza, wydane po raz pierwszy w 1822 r. w Wilnie. Utwór uważany jest za początek rozwoju gatunku ballady w literaturze polskiej oraz za manifest polskiego romantyzmu. Z tej okazji w bibliotece prezentowane były cytaty z najbardziej znanych utworów cyklu, których zakorzenie w ludowych wierzeniach, elementy niesamowitości... i humoru powodują, że i po dwustu latach może to być pasjonująca lektura.

18 września minęła 83. rocznica samobójczej śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza (1885-1939) - malarza, rysownika i fotografika, dramaturga i powieściopisarza, filozofa, teoretyka i krytyka sztuki. Decyzję o samobójstwie podjął na wieść o zbrojnej napaści Armii Czerwonej na Polskę - 17 września 1939 r. Był to akt niezgody, odrzucenia i potępienia nieludzkiego, totalitarnego świata, który właśnie nadchodził. Stało się to okazją do przypomnienia twórczości artysty, jest ona bowiem inteligentna, przewrotna, dowcipna i... zaskakująco aktualna.



„Czytanie dla pokoju” - motto tegorocznego Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych



Rokrocznie w październiku świętujemy w Siedemnastce urodziny Agnieszki Osieckiej - patronki naszego liceum. To nadzwyczajna postać w polskiej kulturze, o niestandardowym życiorysie - poetka, dziennikarka, artystka, autorka ponad dwóch tysięcy tekstów piosenek, skeczy i utworów scenicznych, kilku powieści, spektakli telewizyjnych, a nawet znanego hasła „Coca-Cola to jest to!”, matka, żona, kobieta silna, niezależna, wolna... Listy, dzienniki, beletrystyka i teksty Agnieszki Osieckiej, a także publikacje jej poświęcone, zajmują w bibliotece Siedemnastki szczególne miejsce. Właśnie napływają prace na ogłoszone przez nas konkursy - literacki i plastyczny, dotyczące poetki i jej twórczości. O wynikach dowiecie się wkrótce.

Za nami pierwsze w tym roku szkolnym spotkanie Klubu Książki. Musimy przyznać, że nic tak nie nakręca nas do działania, jak ta sympatyczna ekipa młodych miłośników literatury, którzy chcą zostać po lekcjach, aby rozmawiać o książkach. Po prostu miód na nasze bibliotekarskie serca. Spotkanie miało charakter zapoznawczy - opowiedzieliśmy sobie o ulubionych rodzajach literatury, ostatnio przeczytanych książkach i o swoich czytelniczych doświadczeniach.



Spotkanie Klubu Książki

Następny Klub Książki za miesiąc; cieszymy się, bo zapowiada nam się bardzo ciekawa i inspirująca grupa.



Pierwszaki już to odkryły  
#BibliotekaDobreMiejsceDlaCzłowieka

Już wkrótce na bibliotecznych półkach pojawią się nowe książki, dzięki hojności Rady Rodziców nasz zakupowy koszyk powoli się zapełnia. Cieszymy się, że dzięki temu możemy spełniać Wasze czytelnicze marzenia. A dla naszych uczniów z Ukrainy niedługo także będziemy mieć ofertę świetnych książek w ich ojczystym języku (z funduszy UNESCO).

Wrzesień to także czas sentymentalnych odwiedzin - gościliśmy wielu absolwentów, zarówno tych „ostatnich”, jak i z ubiegłych lat. Było mnóstwo ciekawych rozmów, śmiechu i zapewnień o pamięci i utrzymaniu kontaktu. To były bardzo miłe chwile.

**Zapraszamy do biblioteki!**



## recenzje książek

### Christelle Dabos. *Lustrzanna. T.1: Zimowe zaręczyny*. Warszawa, 2021.

Dzisiaj przychodzę do Was z recenzją pierwszego tomu serii *Lustrzanna*, pt. "Zimowe zaręczyny" autorstwa Christelle Dabos.

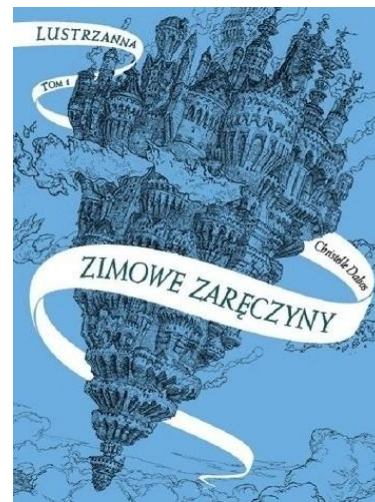
"Pewnego dnia Bóg miał wyjątkowo zły humor i popełnił niebывale głupstwo. Roztrzaskał świat na kawałki" - to tak właśnie autorka powieści opisuje nam, jak powstały Arki, krainy na których żyją nasi bohaterowie.

Ofelia, główna bohaterka książki, wraz z rodziną wiezie spokojne życie na Animie - arce, gdzie rzeczy nieożywione mają charakter i duszę. Dziewczyna również posiada niesamowity dar. Jest czytaczką - za sprawą dotyku, może poznać emocje i wspomnienia ludzi, którzy niegdyś używali przedmiotu, jaki trafił w jej ręce. Pewnego dnia jej życie diametralnie się zmienia, gdy zostaje zaręczona z Thornem - obcym mężczyzną z odległej krainy. Ofelia musi ruszyć w nieznaną na Biegun, do świata iluzji, zbrodni i intryg.

Tytuł „Zimowe zaręczyny” może sugerować, że przewodnim tematem fabuły będzie romans głównych bohaterów. Tak jednak nie jest, relacja Ofelii i Thora rozwija się powoli, co uważam za duży plus. Główną oś fabularną wypełniają tu dworskie intrygi, zagadki i walka o własne życie.

Autorka stworzyła coś genialnego, świat pełen najwyższej klasy iluzji, nieoczywistej i rzadko spotykanej magii, osobliwych relacji rodzinnych oraz niekończących się przedziwnych praw i zasad. Wszystkim serdecznie polecam tą pozycję :)

P.S. Książkę możecie wypożyczyć w naszej bibliotece szkolnej.



Natalia Podwysocka

### Stephen King. *Cmętarz Zwierząt*. Warszawa, 2009.

Każdego roku na początku wakacji staram się znaleźć autora, który swoją twórczością zdołałby mnie pozytywnie zaskoczyć. Jako że tym razem wybór padł na amerykańskiego mistrza grozy, omówię teraz jeden z jego utworów, które w mojej ocenie nie należą do topowych, ale są warte wspomnienia ze względu na pewne aspekty.

Na wstępie czytelnik ma szansę zauważyć standardowy już w przypadku horrorów rozwój sytuacji, w którym to rodzina Creedów rozpoczyna nowy rozdział w swoim życiu, zmieniając miejsce zamieszkania. Gdy dochodzi już do poznania tytułowego „Cmętarza” przez bohaterów, w fabule pojawiają się wątki dotyczące mocy nadprzyrodzonych zaczerpnięte z indiańskich legend. Jedną z nich jest motyw Wendigo, który według mnie idealnie wpasował się w mroczny krajobraz tamtejszych lasów. Środkowa część książki natomiast porusza głównie przemyślenia głównego bohatera, a także serię retrospekcji w których mamy szansę zapoznać się z relacjami panującymi pomiędzy członkami rodziny. Skupiając się na ich wypowiedziach, można by odnieść wrażenie iż mają one na celu skłonić czytelnika do refleksji. Do zastanowienia się nad kwestią śmierci i radzenia sobie ze stratą.



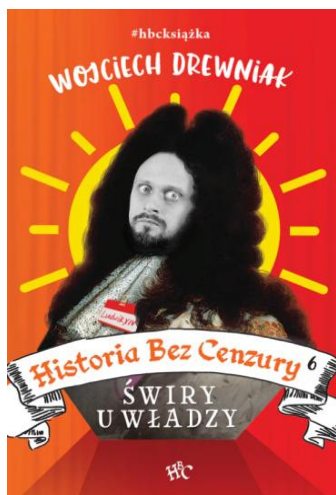
Podobną rolę odgrywają umieszczone w treści biblijne fragmenty. Jeżeli jednak jesteśmy zwolennikami fabuły o dynamicznym i bezustannym rozwoju akcji, to niestety czeka nas rozczarowanie, bowiem wspomniany rozwój wypadków zaczyna się dopiero po przeczytaniu 2/3 książki. Oczywiście zostaje to w odpowiedni sposób zrekompensovane w jej ostatniej części, a zwłaszcza przy zakończeniu, które pozostawia naszej wyobraźni otwarte pole do popisu.

Jeżeli zaś chodzi o sam tytuł, to niewątpliwie jest on pomyslowym zabiegiem. Już od pierwszego zetknięcia się z lekturą sprawia, że odbiorca pragnie poznać przyczynę jego błędnego zapisu, której tu oczywiście nie będę spoilerował :-)

Podsumowując, w ogólnym rozrachunku sędzę, że warto po tą książkę sięgnąć, zarówno ze względu na opisywany w niej klimat zjawisk paranormalnych przeplatany z codziennym życiem bohaterów, jak i obecnym motywem śmierci oraz zwyczajnej bezsilności człowieka wobec mocy nadludzkich. Jednak z powodu przedłużających się według mnie wątków w części środkowej oceniam ją na 7/10.

Adam Morawiec

## Wojciech Drewniak. Historia bez cenzury 6. Świry u władzy. Kraków, 2021.



Ostatnio wpadła mi w ręce jedna z książek Wojciecha Drewniaka, prowadzącego również kanał na YouTube *Historia bez Cenzury*. Część „Świry u władzy” dotyczy najbardziej szalonych władców w dziejach świata. Mowa tam o osobach, których nazwiska są nam doskonale znane (np. Adolf Hitler, Józef Stalin), ale też takie, o których nie słyszymy zbyt często (np. Wład Palownik). Historie i ciekawostki z ich życia zostały opisane przez autora w bardzo charakterystyczny dla niego sposób. Czyta się to wszystko bardzo przyjemnie. Z pewnością nie jest to naukowa pozycja. Jest napisana luźnym i potocznym językiem, brak w niej miliona dat, czy szczegółów z każdej wojny, czy bitwy, ale to właśnie sprawia, że nawet ktoś, kto nie przepada za szkolną i podręcznikową historią, jest w stanie się nią zainteresować i wiele zapamiętać.

Polecam tę książkę każdemu, kto lubi historię, ale także i tym, którzy chcieliby oderwać się od typowych powieści i spróbować czegoś nowego.

Wszystkie książki z serii *Historia bez Cenzury* są dostępne w naszej bibliotece.

Ania Podwysocka

## recenzja serialu

### The Sandman. DC Entertainment Warner Bros. Television. USA, 2022.

#### W ŚWIECIE SNÓW I KOSZMARÓW The Sandman - serial idealny na jesień.

Mimo, że premiera serialu miała miejsce już prawie dwa miesiące temu, wciąż pobija on kolejne rekordy streamingowe Netflixa. Ale co tak właściwie stoi za sukcesem „Sandmana”?

Niewątpliwie jest to przede wszystkim wkład autora komiksów, na których podstawie powstał serial, w jego produkcję. Pod okiem Neila Gaimana (autor książek takich jak „Koralina”, „Dobry Omen” czy „Amerykańscy Bogowie”) powstał serial niezwykle wierny materiałowi źródłowemu, więc nie można tu mówić o odbieganiu twórców serialu od oryginału, co jest częstym zabiegiem w ekranizacji książek, czy właśnie komiksów.

Cała historia rozpoczyna się od odprawienia rytuału, mającego na celu uwięzienie Śmierci. Przeprowadza go zrozpaczony po śmierci syna i pragnący za wszelką cenę go odzyskać mag - Roderick Burgess. Zamiast Śmierci w sidła okultysty wpada jednak jej brat, Sen. Roderick przerażony konsekwencjami postanawia zamiast Śmierci pozostawić w stworzonej do tego celu klatce właśnie Sen, który pozostaje w tym więzieniu przez prawie wiek. Nieobecność władcy snów ma dla świata ogromne konsekwencje, a po powrocie do swojej krainy, czyli Śnienia, Sen zastaje ją w ruinie oraz odkrywa, że opuściły ją niebezpieczne stworzenia tam zamieszkujące - koszmary. Jego artefakty zostały rozprowadzone po całym świecie i właśnie na ich odzyskaniu skupia się pierwsza część sezonu.

Decyzje castingowe twórców również zdecydowanie przyczyniły się do sukcesu serialu. W swojej roli zachwyca przede wszystkim Gwendoline Christie, grająca władczynią piekieł - Lucyferą, oraz Jenna Coleman, odtwórczynią roli Johanny Constantine, charakternej detektyw-okultystki. Nad wyborem aktorów i aktorek czuwał osobiście Neil Gaiman i zdecydowanie nie można powiedzieć, żeby zawiódł.

Serial pełen jest przepięknych zdjęć i ujęć, utrzymywanych w ciężkim, aczkolwiek pięknym klimacie magii. Szybko staje się jasne, dlaczego tej adaptacji nie wyprodukowano wcześniej. Dopiero za pomocą tak rozwiniętych efektów wizualnych możliwe jest przedstawienie komiksowych wydarzeń, krain i światów z należyтым oddaniem. Mroczny, nieco gotycki klimat „Sandmana” idealnie wpasuje się w deszczowe jesienne wieczory, chociaż osobiście nie polecam oglądania, będąc choć trochę zmęczonym, bo samemu można szybko przenieść się do krainy Śnienia.

P.S.

Kilka książek Neila Gaimana znajdziecie w naszej bibliotece.



Kozak



## Rozbitek i Crusoe

### Sylwester (cz. 1)

Szedł pustym chodnikiem, ta cisza go przytłaczała. Brutalnie skupiała na sobie całą jego uwagę, wypychając w sidła samotności. Bo to właśnie ona rozlewała się w jego piersi, wypalając boleśnie świadome uczucie pustki. Wszelkie sensowne myśli były zagłuszane tymi chaotycznymi, które bombardowały go marnością jego sytuacji. Był tu sam. Sam pośród mroku nocy, drogę żółtą poświatą rozjaśniały mu równie samotne latarnie. Zatapał się w tej ciszy, milczenie telefonu jakby go dobijało. Został zignorowany. Odrzucony, każdy miał własne plany i nie chciał poświęcić mu ani chwili. Ta świadomość była równie bolesna co myśl, że przecież nie powinien od nikogo wymagać uwagi. Że nie powinien mieć im tego za złe, przecież doskonale wiedział, że będą zajęci. Nie mógł wymagać zmiany planów tylko dlatego, że potrzebował czyjeś obecności.

Ale czuł się taki wykluczony. Dlaczego to wszystko tak się na nim odbijało? Przecież miniony dzień spędził w towarzystwie przyjaciół, dlaczego więc tak szybko zapomniał o poświęconej uwadze? Paradoks jaki tworzył sprawiał, że czuł się zagubiony. Czuł emocje, których nie powinien. Nie miał przecież podstaw do poczucia osamotnienia. Miał rodzinę, miał przyjaciół. Rozmawiał z nimi, o czym tylko chciał. Słuchał ich uważnie, w razie czego starając się doradzić najlepiej jak potrafił.

Więc dlaczego wciąż miał oczekiwania? Niespełnione oczekiwania, które nasiąkały zawiedzionymi uczuciami i ścigały go na samo dno. Kolejne tylko przygniatały go nieludzkim ciężarem, odbierając odwagę na wspomnienie o poprzednich. Robił dla innych to wszystko, w głębi siebie mając nadzieję, że ktoś także uważnie go posłucha. Że ktoś nie będzie przerywać, że zrozumie go takim, jaki jest, a nie takim, jaki miał być. Ale, jaki był naprawdę? Sam nie potrafił siebie zdefiniować, choć bardzo tego pragnął. Pragnął zrozumieć, dokąd w ogóle dąży i dlaczego tak często zachowuje się wbrew własnej woli. Dlaczego wciąż tkwi w tym samym błędnym kole skrywanych uczuć i zawiedzionych nadziei, które tak często chował pod maską wytrwałości. Bo przecież to było okej, że nie każdy słuchał go do końca. To było okej, że inni też musieli coś z siebie wyrzucić, starał się być dla tego wyrozumiały. Ale czy było okej to, że on zaczynał się czuć samotnie nawet wśród ludzi?

To poczucie odmienności już tak wykwitło w jego piersi, że uważał, iż się do niej przyzwyczaił. W końcu potrafił poradzić sobie samemu, nie miał problemu ze spędzeniem paru godzin we własnej świadomości. Problemy zaczynały się wtedy, gdy świadomość okazywała się zatruta. Zatruta, zepsuta, zarażała go toksycznym nastrojem, wpędzając w to poczucie winy wyolbrzymiania problemów. Bo często miał wrażenie, że właśnie to robił. Wyolbrzymiał, zupełnie tak jak teraz. Może rzeczywiście to wszystko sobie wmawiał? Może rzeczywiście było wszystko w porządku, a on szukał dziury w całym?

Ale jakie „w porządku”, do cholery? Przez całe życie myślał, że wszystko jest w porządku. Że daje radę, że kłótnie rodzinne to coś normalnego. Że trochę pokrzykają i przestaną, w końcu zawsze tak było. Krzyk, a potem milczenie, aż w końcu udawanie, że przecież wszystko jest okej. Przemilczenie problemów było już chyba u nich rodzinne. Dlatego on też, tak jak wszyscy inni, milczał, nie mówiąc o tym, co sprawia mu ból. Nie potrafił. Psychiczna blokada przed wyjawieniem prawdy nie pozwalała mu nawet wspomnieć o tym, jak się czuł.

I pojawiały się tylko te pojedyncze myśli, podsuwające, że chyba coś jest nie tak. Pojedyncze myśli, które podpowiadały, że powinien skonsultować się z psychologiem. Ale po co miał to robić, skoro przecież problemów się nie omawia? Po co miał to robić, skoro nawet po poruszeniu tematu nigdy nie było poprawy? To zawsze tak wyglądało. Jak przy tych kłótniach. Krzyk, bo coś nie pasuje, coś jest nie tak. Milczenie, bo przecież padło już wszystko, co można by powiedzieć. I udawanie, że wszystko jest okej, bo w końcu już o tym rozmawialiśmy. I rosnące oczekiwania na poprawę, które brutalnie zawiedzione, domykały to błędne koło.

To wszystko było takie chore.

Filip czasem zastanawiał się, czy uczucie, do którego dążył, w ogóle istniało. Czy możliwe było poczucie tak wyraźnego bezpieczeństwa i troski, jakie mogła zapewnić druga osoba. Czy istniało? Nawet jeżeli, to kto byłby w stanie mu to zapewnić? Prawdziwa miłość przecież nie mogła wyrosnąć na kłamstwach, sekretach i przemilczanych problemach. A on nie potrafił żyć inaczej. Nikt nigdy nie pokazał mu, że można inaczej. Że jest możliwość otwartego porozmawiania i skutecznego zażegnania problemu. Ale czy to nie wymagało zaangażowania obu osób? Chyba tutaj był pies zagrzebany, bo przecież nikt o zdrowych zmysłach nie poświęciłby wszystkiego w imię niepewnej przyszłości. Ludzie nie potrafili wspólnie walczyć i ciągle zmieniać się na lepsze. Kolejne, słodkie kłamstwo z filmów i seriali. To wszystko było takie wyidealizowane, nierealistyczne. A jednak tak dobre, że każdy chciał do tego dążyć.

I potem był zawiedziony, zupełnie jak on tej sylwestrowej nocy.

Dotarł na Wzgórze Partyzantów i zajął ławkę, z której miał widok na Fosę Miejską w dole oraz oświetlone kamienice i ulicę po drugiej stronie. Docierał do niego szum ze Źródła Gustava Freytaga, gdzieś od strony nieczynnego kasyna za jego plecami rozległ się świst wystrzelonego fajerwerku, który rozjaśnił nocne niebo. Odruchowo zerknął na zegarek, do północy zostało jeszcze ponad trzydzieści minut. Odetchnął, czując na piersi ciężar, jaki sprawia mu świadomość powrotu do domu. Nie chciał wracać. Nie, żeby składać sobie nawzajem te sztuczne życzenia, które zawsze wprawiały go w skrępowanie. Skrzywił się i sięgnął po papierosy do wewnętrznej kieszeni kurtki. Wtem zawibrował jego telefon, jeszcze nim zdążył odpalić używkę. Poczul irytację na myśl, że nagle ktoś sobie o nim przypomniał. Jak zwykle – on miał być dla wszystkich, ale nikt dla niego. Dlatego najpierw podpalił rulonik tytoniu, zaciągnął się głęboko dla uspokojenia i dopiero sięgnął po smartfona. Już miał usuwać powiadomienie, kiedy dostrzegł, że to była wiadomość od Łukasza.

*pt. o 23:26*

**Luki:** Sory, stary, ale przysnęło mi się. Dzwonić mogłeś.

**Luki:** Wolny? Zajęty? Ja 5 min. i ogarnięty.

Filip przytrzymał papierosa wargami, wystukując szybką odpowiedź.

**Ty:** *Planów nie miałeś?*

Dym zaszczyptał go w oczy, zaciągnął się i z duszą na ramieniu wpatrywał się w trzy kropki, które oznajmiały, że chłopak coś odpisuje. Zaraz jednak do głosu doszedł zdrowy rozsądek, Filip zduśił w sobie nadzieję, nim ta poprzestawia mu w głowie. Przecież to nie było nawet oplacalne, żeby spotkać się na marne dwadzieścia minut, Łukasz wiedział, o której on ma być w domu.

**Łuki:** *Do czorta z nimi, zaczęli zabawę beze mnie, to i tak skończą.*

Filip musiał kilkakrotnie, to przeczytać, żeby do niego dotarło, że jednak ktoś może znajdzie dla niego czas. Kąciki jego ust uniosły się nieco, na to stare powiedzenie, charakterystyczne dla Łukasza.

**Łuki:** *Gdzie jesteś?*

Zaciągnął się, delikatny uśmiech i uczucie ulgi dały mu iluzję lepszej rzeczywistości. Że może naprawdę to wszystko tylko siedzi mu w głowie, że może jego środowisko wcale nie jest takie zepsute, jak myślał. Może dwa tysiące dwudziesty drugi wcale nie będzie taki zły? Nie będzie, jeśli przywita ten rok w towarzystwie Łukasza.

**Ty:** *Idę na autobus i jadę do ciebie.*

Wstał, zgasił peta na popielniczce śmietnika i poszedł na przystanek. Nawet nie przejął się tym, że nie ma maseczki. Wygrały inne priorytety, mógł zaryzykować, żeby wreszcie porozmawiać z kimś i pozbyć się tych natrętnych myśli chociaż na moment. Na nowy rok postanowił bardziej otwarcie mówić o swoich uczuciach.

## To samo (cz. 2)

Filip spuścił wzrok na polaroid. Łukasz ze zdjęcia stał stopień niżej na trybunie i ręką z plastikowym kubkiem piwa wskazywał na tę ogromną scenę główną w oddali, na której błyskały światła i śpiewał Dawid Podsiadło. Przed nią tłoczyło się morze głów przeróżnie poubieranych ludzi. Kolory się mieszały, z tej odległości mogli widzieć tylko kontury przy tym szarym, prawie nocnym, niebie. Tamten wieczór był jednym z najlepszych, nawet powrót komunikacją miejską nie był taki zły, upał z całego dnia gdzieś się ulotnił i przyjemnie było siedzieć w tym ciepłym, nieklimatyzowanym autobusie.

Uniósł wzrok na widok przed sobą. Musiał zmrużyć oczy od słońca i brakowało dwóch zasadniczych rzeczy. Tej uśmiechniętej gęby Łukasza, w swoim położeniu wreszcie niższego od niego, oraz tej ogromnej sceny rozstawionej na terenie toru przełajowego dla koni. Filip siedział sam na miejscu, gdzie tamtego wieczoru stał i robił to zdjęcie. I ta samotność znów tak cholernie mu doskwierała, kiedy tylko pomyślał o odległym terminie powrotu Łukiego z wyjazdu. Desperacko chwycił się wspomnień, a to z Męskiego Grania na Partynicach było ich ostatnim, wspólnym wyjściem. Siedział więc i przypominał sobie jak to jest być w jego towarzystwie. Łukasz potrafił sprawić, że Filip tracił poczucie czasu.

Był tak zaślepiony tą tęsknotą, że nawet nie widział tych płonących mostów, które znowu powinien gasić. Czas, zwykle podporządkowany temu jednemu chłopakowi, zwolnił rozciągając się tak bardzo, że Filip powinien wpaść na to, że to dobry moment na odświeżenie niektórych kontaktów. Nie wpadł na to. Znów stawiał wszystko na jedną kartę, bo tylko w towarzystwie Łukiego czuł się tak beztrudnie. I nawet nie docierało do niego, że przy odrobinie chęci i poświęconego czasu mógłby mieć więcej takich osób. Wybierał Samotność, w jej objęciach mógł spokojnie i bez końca wracać do chwil, gdy Łukasz był obok niego. Choć te wspomnienia potrafiły przynieść mu tyle samo ukojenia, co cierpienia. Łukasz bezsprzecznie zajmował pierwsze miejsce wśród znajomych Filipa. On sam jednak u niego był na którymś z kolei. Czuł to w momentach, gdy Łuki po raz kolejny przesunął termin spotkania, bądź w ogóle nie dawał znaku życia przez jakiś czas. A mogło być tak idealnie, gdyby tylko i on zdecydował się poświęcić dla niego tyle, ile on był w stanie poświęcić dla przyjaciela.

Wyciągnął papierosa i zerknął jeszcze raz na polaroid. Odpalając końcówkę używki niemal słyszał to charakterystyczne, oburzone prychnięcie Łukasza. Zaciągnął się, uśmiechając pod nosem. Musiał palić, nie potrafił nic z tym zrobić oraz nie chciał nic z tym robić. Papierosy były zawsze i często towarzyszyły im Ukojenie.

*- Palenie jest tak cholernie głupie, nawet bani dobrej po tym nie ma, a tylko psujesz sobie zdrowie.*



Rys. Hanna Jędrusiak



Łukasz zawsze po tym tekście produkował się jeszcze, jakie to jest szkodliwe i śmiertelne. Filip chciał wtedy mu odpowiedzieć, że podziękowałby tym używkom, gdyby rzeczywiście go zabiły. Chciał, ale nigdy nie miał odwagi. Jak bardzo nie kochałby jego zalet, musiał też liczyć się z wadami. Jedną z nich był brak wyrozumiałości, bywał czasami głuchy na jakiegokolwiek argumenty. Łukasz lubił mieć kontrolę. Filip często chciał mu wypomnieć, że nie ma jej nad własnym nałogiem. To była druga rzecz, której nie miał odwagi mu powiedzieć. Mógł też się mylić, może rzeczywiście Łukasz pił tak często tylko w jego towarzystwie. Może to on znowu szukał dziury w całym, a może miał rację. Ale jakie to miało znaczenie, jeżeli Łuki nie będą tego słuchać? Żadne. A po alkoholu chłopak zwykle był bardziej miłusiński. Nieważne, jak bardzo nie byłoby to egoistycznie, Filip uwielbiał gdy nietrzeźwy Łukasz często robił te kordialne gesty w jego stronę.

Zaciągnął się i przyknuł oczy, wspominając te drobne kontakty fizyczne, które przyprawiły go o poczucie bezpieczeństwa. Czasem miał ochotę wykorzystać jego stan i po prostu się przytulić, bo tak bardzo tego potrzebował. To był skutek tej chorej przyjaźni z Samotnością, tak właśnie sobie tłumaczył tę chęć wtulenia się w jego szerokie ramiona.

– Grukowski!

Niechętnie otworzył oczy i spojrzał w dół trybun, na dziewczynę ze ścieżki, która do niego machała. No tak, powinien przewidzieć, że ją tu spotka. Na koncercie z dwudziestego drugiego też ją widział razem z Łukaszem i naprawdę żałował, bo długo potem czuł się obserwowany. Niezbyt wylewnie odmachnął Daniela, która gestem prosiła, by zszedł do niej z trybun. Wymamrotał wiązanek przekleństw, jego względny spokój poszedł się walić i zastąpiła go irytacja, którą potrzebował zdusić dymem papierosowym. Schował polaroid w bezpieczne miejsce i wstał. Tylek już zdrętwiał mu od siedzenia, a on i tak wolałby tam zostać, niż schodzić do niej i tego jej śliniącego się buldoga. Łuki uśmiechnięty na zdjęciu był już chyba lepszym towarzyszem. A przecież miał gasić te mosty. Jego relacja z nią była jednym z nich, zresztą z milczącym Łukaszem z papieru nie pogada. Niestety.

– Perro, chodź. – Daniela pociągnęła smycz i zwróciła się do chłopaka: – Zdziwiłeś mnie, Gru, jeszcze na koncercie mówiłeś, że będziesz potem zajęty.

Zgrzytnął zębami, nienawidził tego przezwiska.

– Bo byłem. – Nie skłamał. Był zajęty sobą i rozpamiętywaniem tego, co jeszcze wywoływało uśmiech, a co później znów będzie tylko boleć.

– Jak przestałeś być, to mogłeś zadzwonić. – Zatrzymała się, gdy pies musiał się załatwić. – Dawno się nie widzieliśmy. Mówiłam ci, że moja siostra bierze ślub?

Wraz z tym, jak zaczęła mówić więcej, Filip powoli się wyłączał. Daniela zawsze opowiadała te historie, które już od dawna go nie interesowały. Nie wpadł tylko na pomysł, że dziewczyna robi to, bo on sam nigdy nie odzywał się niepytany. Nie chciał gadać o sobie, jak inni. Dlatego może tak rzadko potrafił znaleźć dobry temat do rozmowy. Szybko też zapomniał o swoim noworocznym postanowieniu, które zgubiło się gdzieś po styczniu. I ciągle zamykał się w sobie, a mosty płonęły dalej.

Lindor

## podróże

# Sonder - moja podróż do Łądko Zdroju

W tym roku, tradycyjnie już, wybrałem się na Festiwal Górski im. Andrzeja Zawady, który odbył się - tradycyjnie - w Łądko Zdroju. Była to już 27. edycja tego fantastycznego wydarzenia, na które warto czekać i koniecznie trzeba na nim być. I nie chodzi tu tylko o możliwość spotkania wyjątkowych ludzi, znakomitych himalaistów, wspinaczy, podróżników, o możliwość obejrzenia filmów i ciekawych prezentacji, zakupu najnowszych książek o górach, czy outdoorowych akcesoriów. Najważniejsza jest niepowtarzalna atmosfera i magia, kiedy to Łądek zamienia się w miejsce spotkań i wymiany doświadczeń, jest otwarty na ludzi i ich pasję do podróżowania, odkrywania i zdobywania.

I nie jest ważne czy zdobyłeś koronę Himalajów i Karakorum, czy zjechałeś na nartach z K2 lub przeleciałeś na paralotni nad Broad Peak'em. Ważne jest, że chcesz o tym posłuchać, czegoś się nauczyć, że masz w sobie szacunek do przyrody i respekt przed jej potęgą. Każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie.

A co dla mnie było w tym roku najciekawsze na Festiwalu? Jeżeli musiałbym podać tylko jedno, absolutnie największe dla mnie odkrycie, to wybrałbym film *Sonder* w reżyserii Jay Macmillan'a. Film ten został zgłoszony do konkursu i oceniony przez Jury Festiwalu (w tym roku byli to Lidia Duda, Eliza Kubarska, Staszek Berbeka i Darek Załuski).

*Sonder* został w konkursie wyróżniony, jak podali członkowie Jury, za intymny obraz o podróży śladami najbliższych. Film mówi o Kathy i Bruce Macmillan z Kanady, którzy zginęli w nepalskiej wiosce, w dolinie Langtang. Wioskę zniszczyło wielkie trzęsienie ziemi w 2015 roku.



Zginęło bardzo wielu ludzi. Prawie wszyscy mieszkańcy wioski. Trzy lata później - syn Kathy i Bruce'a - Jay jedzie do Nepalu, aby przejść szlakiem rodziców, odnaleźć ludzi, których oni wtedy spotkali na swojej drodze, aby porozmawiać o śmierci, cierpieniu i traumie po stracie najbliższych osób. Jay podczas swojej wędrówki przeżywa ciekawe doświadczenie - zjednoczenia z mieszkańcami Langtang, którzy próbują wrócić do normalnego życia po zniszczeniu i śmierci. To taka forma przepracowania traumy przez Jay'a, nieco inna niż w *Trenach* Kochanowskiego, które ostatnio przerabialiśmy na języku polskim. Bardziej chyba bezpośrednia i konkretna.



Jay Macmillan – twórca filmu *Sonder*

John Koenig twierdzi wprawdzie, że chociaż większość wymyślonych przez niego słów i tak nie wejdzie do obiegu, to warto, żeby żyły nawet przez chwilę, nawet dla niewielu ludzi na świecie. Warto mieć swój mały prywatny słownik emocji, aby w trudnych chwilach umieć nazwać to, co w nas siedzi, spotkać innych, podobnych sobie ludzi i pomóc sobie samemu.

W świecie, gdzie dominuje gonitwa myśli oraz chęć izolowania się od wszystkiego i wszystkich, taka strategia wydaje mi się całkiem ciekawa.

A Wam?

Źródła: informacje - materiały prasowe, materiały własne  
zdjęcia - domena publiczna, archiwum własne

Ale co tak naprawdę oznacza słowo **sonder**? Jest to jedno ze słów z niezwykłego słownika emocji dobrze znanych, ale dotąd nienazwanych. Słownik wymyślił John Koenig, autor bloga **The Dictionary of Obscure Sorrows**, w którym zajmuje się on właśnie nadawaniem nazw emocjom, które wszyscy znamy, ale nigdy nie zadaliśmy sobie trudu, żeby ująć je w jedno słowo. **Sonder** to według Johna Koeniga uczucie, kiedy zdajesz sobie sprawę z tego, że ktoś, kto właśnie cię mija, ma tak samo skomplikowane życie, jak ty.

Oto kilka innych przykładów:

**Zenosyne** - poczucie, że czas płynie coraz szybciej;

**Anecdote** - konwersacja, w której każdy mówi, lecz nikt nie słucha;

**Wytai** - nagłe uczucie, że cywilizacja jest absurda.



Karol Fulawka

## **muzyczne polecajki**

### **Co nowego w świecie muzyki?**

**Zrobiłam research kilku wrześniowych albumów – oto moja opinia na ich temat.  
Może uda mi się zachęcić Was do przesłuchania ich, kto wie? Przekonajmy się!**

#### **Cryalot - Icarus EP (Electropop)**

Cryalot (Sarah Bonito) to wokalistka, którą miałam okazję usłyszeć już dawno jeszcze, z czasów jej przygody z zespołem Kero Kero Bonito (popularna piosenka: "Flamingo"). Tym razem mowa będzie o jej krótkim solowym EP pod tytułem "Icarus", czyli Ikar. Wokalistka w tekstach odwołuje się do słynnego mitu, np. w piosence "Labyrinth" i "Touch the Sun". EP zawiera 5 oryginalnych utworów Cryalot oraz dodatkowy edit jednej z nich. Mam wrażenie, że autorka celowo rozpoczęła i skończyła EP delikatnymi piosenkami. Słuchając ich po kolei, czuję rosnące, a potem opadające napięcie, jak w przedstawieniu. Nie ukrywam, podoba mi się taka forma.



Utwory niosą za sobą głębokie znaczenia, a z interpretacją ich tekstów miałam nieco zabawy - są ciekawe i nie zawsze dosłowne. Klimat wydaje się mroczny i niesamowicie emocjonalny, szczególnie zaskoczyła mnie piosenka "Hell is Here". Głos Cryalot był w niej niezwykle mocny w przeciwieństwie do innych wykonań. W niektórych momentach myślałam "chwila, to jest ona?"

Utwory Sarah mają mocny beat i są zrobione elektronicznie. Osobiście nie słucham wielu albumów z tego gatunku, ale słuchanie "Icarus" sprawiło mi wielką przyjemność. Muzyka Cryalot jest oryginalna, teledyski - z nieco psychodelicznym klimatem - są pięknie obrobione, światło stwarza świetny nastrój.

Podsumowując - serdecznie polecam.

## Yungblud - Yungblud (Rock)



<https://soundrive.pl/pl/article/4897/yungblud-yungblud>



<https://pitchfork.com/reviews/albums/cryalot-icarus-ep/>

Nowy album YUNGBLUD jest bardzo różnorodny. Niektóre piosenki przesyłają ogromną energię („Tissues”, „The Funeral”), a inne są spokojne („Sweet Heroine”, „Die For A Night”), jednak każda jest w pełni wypełniona emocjami autora. Nie boi się kontrowersji i bycia bezpośrednim w tekstach, po słowach i sposobie wykonania utworów na pierwszy rzut oka widać, że to właśnie YUNGBLUD. Jest autentyczny i niepowtarzalny. Za to właśnie bardzo go szanuję.

Jeśli mam być szczerą (a o to w recenzjach chodzi), to powiem, że nie od razu spodobał mi się ten album. Żeby go faktycznie docenić, potrzebowałam więcej czasu, a teraz, pisząc, głowa sama się kiwa do rytmu :) Na pewno kilka utworów trafi na moje playlisty.

Album zawiera 13 utworów, jeden z nich („Memories”) powstał we współpracy z WILLOW, którą możecie kojarzyć z piosenki "Wait a Minute". Oboje są w niej intensywni, co nadaje piosence mocniejszy wydźwięk, który uwielbiam.

Najpopularniejszym utworem z powyższego albumu jest "Tissues", który mogliście usłyszeć na TikToku. Przyznam się, że mnie też uwiódła ta piosenka. Uwielbiam ją od pierwszego wejścia perkusji do samiotkiego końca, a z tekstem można się utożsamiać. Czego chcieć więcej?

## Keep on smiling - Two Door Cinema Club (Alternative)

Fani Glass Animals lub Jacka Staubera na pewno nie pogardzą tym albumem. Gdy usłyszałam go po raz pierwszy, od razu spodobał mi się jego klimat. Gitara w tle jest po prostu świetna, jak i efekty dźwiękowe oraz wokale, który często słyszymy w formie chórków. Słuchając Keep on Smiling odpływam w całkowicie inny świat. Gdy tylko zamknę oczy, już mnie nie ma. To nie znaczy, że do tej muzyki ciężko jest pracować lub się uczyć. Wręcz przeciwnie, sprawia, że jest ona przyjemniejsza.

Satyryczne teksty z mrocznymi podtekstami i głębokimi przemysleniami sprawiają, że całokształt wydaje się jeszcze lepszy. Sam tytuł „Keep on Smiling” jest ironią. Cudowne.

Przyznam się, że tańczę do „Lucky”, „Millionaire” i „Everybody’s cool” w pokoju po ciemku (nie umiem tańczyć), głupio się do siebie uśmiechając.

Z kolei tonę w zadumie słuchając „High”.

Niezwykły album.

Zawiera 12 utworów, w tym intro, którego brzmienie jest nieco tajemnicze (przypomina mi czołówkę „Stranger Things”). Przesłuchuję go już kolejny raz z uśmiechem na twarzy, zdecydowanie zachęcił mnie do zagłębienia się w repertuar Two Door Cinema Club, których wcześniej nie znałam. Myślę, że będzie to jeden z moich ulubionych zespołów.



<https://www.empik.com/keep-on-smiling,p1329739237,ebooki-i-mp3-p>

Madzia Weder

## Życie to ciągle zmiany

W życiu każdego człowieka są rzeczy, które nie mogą trwać wiecznie. Każdy etap ma swój początek i koniec. Niezależnie od tego, czy jest to młodość, znajomość, praca lub cokolwiek innego, wiele z tych rzeczy, jeśli nie wszystkie, nie będzie trwać wiecznie. Zmiany to życie. Życie to zmiany. To one nadają rytm, wyznaczają cele i według mnie, nadają sens. Jak mówi Katarzyna Bonda: „*Jedyny pewnik w naszym życiu to zmiana*”.

Cały nasz żywot, to ciąg przyczynowo-skutkowy wynikający z decyzji, jakie podejmujemy, a one często oznaczają zmianę sposobu, w jaki do tej pory myśleliśmy i działaliśmy.



Rys. Martyna Rams

**mony, które także mają wpływ na silniejsze odbieranie wszystkich bodźców. W tym okresie, często trudno jest wierzyć, że będzie dobrze; że po burzy wyjdzie słońce i to tylko okres przejściowy, z którym muszą lub będą musieli zmierzyć się wszyscy.**

Chociaż większość zmian jest trudna do zaakceptowania, trzeba według mnie mocno wierzyć w to, że najlepsze jest dopiero przed nami, a wszelkie przewroty w naszym życiu, tylko zbliżają nas do tego.

W całym tym chaosie ciągłego rozwoju nie można też zapominać o zasadzie *carpe diem*. Trzeba cieszyć się każdą chwilą, bo każda z nich jest wyjątkowa i więcej się nie powtórzy. Doceniajmy więc to, co mamy, nie zapominając, że jutro możemy to stracić. Doceniajmy siebie samych, nie wstydzmy się swoich uczuć, miłości i emocji.

**Kochajmy, bawmy się, spotykajmy z przyjaciółmi - po prostu ceńmy życie i łapmy każdy dzień.**

Lidia Kupis

Większość ludzi podchodzi do zmian jak do wyzwań, a nawet przeszkód. Tymczasem, myślę, że są one bardziej szansami, aby coś ulepszyć, zwrotami akcji w naszych własnych historiach. Oczywiście, nie każda taka przemiana jest dobra czy prosta do zaakceptowania. Niektóre są bardzo trudne, jak na przykład strata lub rozstanie z drogą dla nas osobą. Ale nawet te bolesne doświadczenia często mają sens. Tworzą naszą osobę i historię. Ktoś odchodzi, aby ktoś inny mógł się pojawić. Tracimy coś, aby zyskać coś nowego. Każda zmiana jest dla nas przełomem i początkiem nowego rozdziału. A tych rozdziałów w życiu każdego z nas jest zazwyczaj dużo.

W filmie „*Dwa życia*”, produkcji Netflix, matka głównej bohaterki, podczas jednej z rozmów, mówi jej, że najprawdopodobniej nikt jej tego nie powie, ale niektóre zmiany są jak mała śmierć. Pewna część nas umiera, aby inna mogła ją zastąpić. Możemy być wtedy w melancholijnym, wręcz depresyjnym nastroju, ponieważ przeżywamy coś, na kształt naszej wewnętrznej żaloby. Stan ten, w większości przypadków mija, kiedy tylko człowiek pogodzi się z metamorfozą, jaką przeszedł w głębi siebie. Nasze wewnętrzne Ja, potrzebuje wtedy czasu, aby „opłakać” część siebie, którą utraciło. Oczywiście, czysto metaforycznie, dlatego często nie wiemy nawet, co jest przyczyną naszego gorszego samopoczucia.

**Jako osoba młoda, dopiero wkraczająca w okres coraz większej samodzielności, uważam, że jednym z najbardziej „żałobnych” okresów ludzkiego życia, jest dorastanie. Dziecko, które każdy z nas miał w sobie, powoli zaczyna zanikać, a na jego miejscu zaczyna pojawiać się zupełnie nowa persona, która musi zmierzyć się z całą gamą nowych wyzwań, doświadczeń i przeżyć. Do tego dochodzą nastoletnie hor-**



## Historie rodzinne

Często opowieści rodzinne niosą za sobą ciekawe historie, zwłaszcza wtedy, gdy nasi przodkowie brali czynny udział w ważnych wydarzeniach historycznych. Moja prababcia przeżyła zbrodnię wołyńską z 1943 r. i z jej przekazu ustnego, a potem z dopowiedzeń mamy, można by nakreślić poruszającą historię, o tym jak udało jej się przeżyć po przesiedleniu i jakie przy tym towarzyszyły jej uczucia i emocje.



*Prapradziadek Cyryl Galla i pradziadek Stanisław Wachowski, mąż prababci Witalii.*

Moja prababcia mieszkała w Przebrażu, wsi na Wołyniu, w dzisiejszej Ukrainie, która w tamtym czasie liczyła około 1700 mieszkańców. Prababcia Witalia była żoną wysokiej rangi oficera wojskowego. Przed atakiem UPA mieli dwójkę dzieci. Podczas tego brutalnego wydarzenia ona wraz ze swoimi pociechami oraz wiele innych rodzin ukrywała się w jednym z domów, gdzie dla bezpieczeństwa zabarykadowano drzwi. W tym czasie jej ojciec i mąż walczyli na froncie na kresach w szeregach Armii Krajowej. Prababcia przetrwała rzeź wołyńską, niestety dzieci zmarły z zimna w 1943 r. Podczas wywozu ludności z terenów Wołynia objechali praktycznie całą Polskę, od Pomorza po Opole, gdzie w końcu zostali zakwaterowani w jednym budynku z innymi ofiarami pogromu. Po pewnym czasie niektórzy się wyprowadzili, jednakże prababcia Witalia ze swoim ojcem, który zdążył już wrócić z frontu uznali, że tutaj pozostaną. Mąż prababci, Stanisław Wachowski po wojnie został skazany na wywózkę na Syberię, ale podczas transportu uciekł z jadącego pociągu. Po 6 miesiącach wrócił wreszcie do cywilizacji i dołączył do piechoty, która kierowała się na Berlin. Po zakończeniu wojny wrócił na Wołyń, gdzie dowiedział się, że całą jego rodzinę wywieziono. Wykorzystując panującą wtedy walutę (spirytus) szukał swoich bliskich. Drogę z Wołynia do wsi pod Opolem przemierzył pieszo i dotarł tu w marcu 1946 r., gdzie w końcu spotkał się z rodziną.

W 1949 r. urodziła im się córka, a potem jeszcze dwoje dzieci - syn i kolejna córka. Pradziadek Stanisław w wyniku różnych odnawiających się urazów wojennych zmarł w 1962 r., prababcia Witalia dożyła natomiast sędziwego wieku 85 lat. Młodsze dzieci tej wojennej pary, w tym moja babcia nadal żyją.

**Uważam, że pamiętanie o tym, co udało się osiągnąć naszym przodkom, co zrobili ludzie, których znamy/znaliśmy jest bardzo ważne i czasami popatrzenie w drzewo genealogiczne, albo posłuchanie historii dziadka/babci może być bardzo odkrywczym, bo dowiadujemy się skąd pochodzimy i co ukształtowało naszą tożsamość.**

*Emilia Grzybowska*

## sport

### **Pia** Skrzyszowska chce być najlepsza

Kiedy zapytamy o najlepszą obecnie polską sportsmenkę, większość bez wahania odpowie, że jest nią Iga Świątek. Tenisistka, która w tym roku wygrała dwa wielkie turnieje - w Paryżu i Nowym Jorku - i która zdecydowanie przewodzi w rankingu ATP. Iga ma dopiero dwadzieścia jeden lat, ale jest już wielką sportową gwiazdą, rozpoznawalną na świecie. Podczas ostatniego US Open zauważyłem, że sportowi komentatorzy nauczyli się wreszcie poprawnie wymawiać jej nazwisko - nie Swiatek, ale właśnie Świątek.

Jest jednak inna polska sportsmenka, której karierę śledzę od 2 lat i która zadziwia mnie swoim talentem. To **Pia Skrzyszowska** – lekkoatletka, specjalistka od biegów sprinterskich na 100 metrów. Pia, podobnie jak Iga, ma krótkie, trzylitrowe imię i też jak Iga ma dwadzieścia jeden lat. Jej nazwisko sprawia duże problemy zagranicznym dziennikarzom, chociaż skuPIA na sobie coraz większą uwagę mediów, więc może to wkrótce się zmienić.

Pia - to żeńska odmiana imienia Pius. Pia Skrzyszowska ma 1,67 cm wzrostu i waży 56 kg. Ma idealne warunki do uprawiania biegów sprinterskich. Jej rodzice to byli sportowcy. Mama specjalizowała się w skoku w dal, tata był sprinterem. Teraz tata jest trenerem Pii.



Pia po skończeniu liceum i zdaniu matury studiuje na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tata Pii ma jasno wyznaczony cel - przygotować Pię do olimpijskiego złota. A Pia? Dobrze dogaduje się z tatą, bo mają podobne charaktery. Mówi też o sobie, że jest pracowita, wytrwała, cierpliwa i konsekwentna. Bieganie to jej pasja. Kocha wygrywać i chce być najlepsza na świecie. Będąc jeszcze juniorką, zdobyła tytuł młodzieżowej mistrzyni Europy. Ale jej wielki dzień nastąpił 21 sierpnia 2022 roku podczas Mistrzostw Europy w Monachium.

W ciągu niespełna 40 minut (dokładnie było to 37 minut) Pia zdobyła dwa medale - złoty na 100 metrów przez płotki i srebrny w sztafecie 4x100 metrów. W finale biegu przez płotki uzyskała wynik 12,53 sekundy i pokonała drugą na mecie węgierkę, Luce Kozak o 0,16 sekundy. Na tak krótkim dystansie i w tak technicznie bardzo trudnej konkurencji to prawdziwy nokaut. Sama po biegu powiedziała, że nic z niego nie pamięta. Biegła jak w transie i nie popełniła żadnego błędu. A później - pierwszy raz pobiegła w sztafecie i... zdobyła z koleżankami z drużyny wicemistrzostwo Europy.

Po zawodach była bardzo zmęczona i głodna. Po północy, po zakończeniu wszystkich kontroli dopingowych, mogła dopiero wyjść coś zjeść. Poszła do McDonalda, bo było to jedyne otwarte jeszcze miejsce - zamówiła Big Mac'a, ale nie mogła go zjeść, bo zaczęło do niej docierać, czego tak naprawdę dokonała. Została Mistrzynią Europy w biegu seniorskim! Zdobyla dla Polski złoty medal w biegu przez płotki po czterdziestu latach od pamiętnych mistrzostw w Atenach w 1982 roku 😊

Przed Pią Olimpiada w Paryżu. Czy osiągnie swój cel? Na ostatniej Olimpiadzie w Tokio (w 2020 roku) Pia odpadła w półfinale i widać było jak płacze. Jechała do Tokio po doświadczenie, ale chciała też wygrać i być najlepsza. *To był technicznie zły bieg* - powiedziała wtedy dziennikarzom.

Czy za dwa lata w Paryżu będą też łzy, ale szczęścia po zdobyciu medalu olimpijskiego? Jej idolką jest Sally Pearson, australijska mistrzyni olimpijska z 2012 roku – *chciałabym biegać równie dobrze technicznie jak ona, bo prędkość już mam od niej lepszą o 0,02 sekundy. **Więc, powodzenia Pia!***



A na zakończenie krótka podpowiedź, jak prawidłowo odmieniać imię **Pii**.

Mianownik (kto? co?): **Pia**  
 Dopelniacz (kogo? czego?): **Pii**  
 Celownik (komu? czemu?): **Pii**  
 Biernik (kogo? co?): **Pię**  
 Narzędnik (z kim? z czym?): z **Pią**  
 Miejscownik (o kim? o czym?): o **Pii**  
 Wołacz (hej!): **Pio!**

*Karol Fulawka*

*Źródła: informacje - materiały prasowe, materiały własne zdjęcia - domena publiczna*

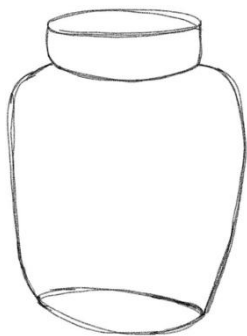


## Wspomnienia lata, czyli jak uchwycić zielone kolory w jesiennych miesiącach

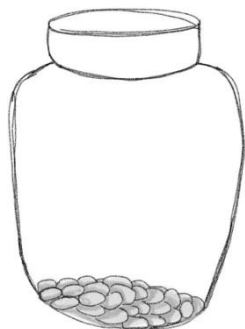
Co będzie potrzebne:

- SŁOIK
- ZIEMIA
- DRENAŻ W POSTACI DROBNYCH KAMYCZKÓW
- ROŚLINY TAKIE JAK: MCHY, PAPROĆ, BLUSZCZ, NIEDOŚPIAN, WIDLICZKA CZY FITONIA

**Krok 1,**  
przygotuj słoik z nakrętką:



**Krok 2,**  
na dno wsyp warstwę drenażową w postaci drobnych kamyczków:



**Krok 3,**  
usyp kopczyk ziemi na drenażu, a następnie lekko go uklepuj.



**Krok 4,**  
za pomocą pęsety i/lub patyczka - zrób dołki, w które wsadisz wcześniej wybrane rośliny. Mech wystarczy położyć na ziemi.

**I krok 5,**  
po spryskaniu/ podlaniu roślin wodą zamknąć szczelnie słoik. Nic się nie martw! Rośliny same produkują tlen, a wilgotność im sprzyja w rozwoju. Jeżeli jednak zauważysz parę na ścianie słoika srebrzysty opar - koniecznie otwórz wieczko by las mógł wyparować. W przypadku brązowienia liści lub innych oznak wskazujących na niedobór wody – odkręć i wlej kilka kropel wody.

### Las zamknięty w słoiku



*Powodzenia!  
Witt*

*Październik*

Jesień po lesie chodzi się spowiadać  
Na ucho bukom szepcze coś po cichu  
I lza się kręci w oku października  
Gdy liść - za pokutę - opada po liściu

Dzień w noc przechodzi nie wiadomo kiedy  
Powiązani ze sobą niewidzialnym mostem  
I tyle smutku jest w pustych konarach  
Gdy jesień daje swój deszczowy koncert

Po okolicy w białych kołnierzykach  
Brzozy odchodzą - za las - samotnie  
A Matka Boska w dziurawej kapliczce  
Przez cały czas z dzieciątkiem moknie

Nie naprawią daszku miejscowi anieli  
Na motorach muszą jechać na dyskotekę  
Nie naprawią - bo już zapomnieli  
Więc jeszcze tylko chcą przekrzyknąć jesień

Jesień po lesie chodzi zagadkowa  
Na ucho buka śpiewa pieśń miłości  
I lza się kręci w oku października  
Bo dziś październik umiera z zazdrości

*Adam Ziemianin*



*Rys. Zuzanna Łuka*

**od redakcji**

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: [biblioteka.lo17@wp.eu](mailto:biblioteka.lo17@wp.eu).

**Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!**

**Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:**

Martyna Rams, kl.4F; Hania Jędrusiak, kl. 4F; Anna Podwysocka, kl. 4D; Małgorzata Banasik, kl. 4G; Alisa Rykunova, kl. 4H;

Michalina Rosin, kl. 3A; Patrycja Dasiewicz, kl. 3A; Adam Morawiec, kl. 3A;

Natalia Podwysocka, kl. 3B; Zuzanna Łuka, kl. 3D; Dawid Ginczelewski, kl. 2A; Karol Fuławka, kl. 2B;

Aurelia Hrymak, kl. 2E; Natalia Kulbacka, kl.2F; Milena Kozak, kl.1B; Lidia Kupis, kl. 1D;

Madzia Weder, kl. 1E; Emilia Grzybowska, kl. 1G.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej**

**oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

**Aby wszystko było jasne...**

**Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.**